

Dorota Górska

Na jej pomysł wpadł w 1987 roku, kiedy mieszkał w Australii. Ponieważ pracował w bibliotece, miał sporo czasu na lektury i właśnie wtedy zwrócił uwagę na książkę amerykańskiego neurochirurga Richarda Berglana poświęconą funkcjonowaniu mózgu. Bardzo go to zainteresowało i zaczął zgłębiać temat

Dowiedział się, że główną rolę w sterowaniu podstawowymi funkcjami organizmu odgrywa podwzgórze, które przekształca elektryczne sygnały mózgu na hormonalne informacje przekazywane do organów ciała. **Viktor Żenni** doszedł więc do wniosku, że odpowiednia stymulacja elektryczna może usprawnić procesy elektrochemiczne zachodzące pomiędzy mózgiem a gruczołami dokrewnymi w ciele człowieka wspomagając w korzystny sposób działanie poszczególnych organów.

Ponieważ kiedyś studiował na politechnice, podszedł do sprawy w sposób typowo techniczny, wykorzystując stosowany w medycynie aparat emitujący tzw. prądy Bernarda.

Prądy Bernarda

zwane diadynamicznymi, mają niską częstotliwość i od dawna znane są w fizykoterapii. Poprzez zmianę modulacji i przerywanie w odpowiednich odstępach czasu uzyskuje się ich różne jakości. Działają przeciwbólowo, rozszerzają naczynia krwionośne, zmniejszają napięcie mięśni szkieletowych, dzięki czemu znajdują szerokie zastosowanie w leczeniu nerwbólów, zaburzeń ukrwienia obwodowego oraz stanów po urazach stawów, mięśni i ścięgien. Do tej pory jednak stosowano je tylko w miejscach zmienionych chorobowo.

Viktor Żenni posługuje się tym samym aparatem, który wykorzystywany jest w fizykoterapii, jednak zmodyfikował go, podobnie jak całą metodę. Jedną elektrodę przykłada na kręgosłupie, a drugą na głowie, w punktach, które są uzależnione od rodzaju schorzenia. Healer uważa, że stosowane w ten sposób prądy diadynamiczne pobudzają układ nerwowy, co w konsekwencji powoduje wzmożoną aktywność organizmu i daje efekty terapeutyczne.

Najpierw eksperymentował na sobie. Jak mówił, szybko przestał go boleć kręgosłup i poczuł się o wiele lepiej. Zajął się więc swoją rodziną, również z dobrym skutkiem. Mieszkając w Australii, zwolna i ostrożnie, zaczął pomagać innym ludziom w przypadkach różnych dolegliwości. Rezultaty okazały się bardzo zachęcające. W miarę jak przybywało chorych, nabywał coraz większego doświadczenia. Wynaleziony przez siebie sposób terapii nazwał *metodą Żenni*.

Subtelne oddziaływanie prądu pobudza organizm, który uruchamia własne możliwości. To jakby *hodzic* wyzwalający reakcje, dzięki czemu organizm zaczyna bronić się sam. Efekty widać już po kilku zabiegach, a poprawa często jest odczuwana już po pierwszym.

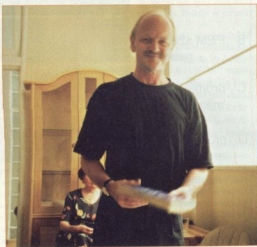
Szczególnymi sukcesami Żenni może wylegitymować się w przypadku dziecięcego porażenia mózgowego. Niedługo małych pacjentów zawsze budziła jego współczucie, postanowili więc sprawdzić, czy opracowana przezeń metoda może być pomocna. Rezultaty okazały się pozytywne, mimo że healer często miał do czynienia z bardzo poważnymi uszkodzeniami układu nerwowego. Oto kilka przykładów.

Córeczka Joanny K. miała zostać poddana operacji przecięcia ścięgien w celu zmniejszenia przykurczu kończyn, gdyż prowadzona od trzech lat rehabilitacja nie przyniosła rezultatów. W efekcie zabiegów elektrostymulacji operacja okazała się niepotrzebna, a

sprawnie manualna dziecka okazała się poprawiła.

W przypadku małej Karoliny lekarze uznali, że nic się nie da zrobić. Dziewczynka tuż po urodzeniu oddychała nieprawidłowo i, pomimo natychmiastowej interwencji lekarzy, jej mózg przez kilka godzin był niedotleniony. Trzy miesiące spędziła pod respiratorem, a po krótkim czasie wyszło na jaw, że u dziecka nie wykształcił się odruch ssania. Nie ulegało wątpliwości, że to ciężki przypadek porażenia mózgowego.

Małństwo było całkiem *wiotkie*, nie ruszało rękami, nogami, ani głową. Przez pierwszych kilka lat życia dziewczynka tylko



Prądy Bernarda – sukcesy w walce z bólem, chorobami Basedowa, Parkinsona i depresjami, pomoc dzieciom z porażeniem mózgowym. Viktor Żenni

leżała i płakała. Jadła mało, bo nie potrafiła przełykać i ciągle chorowała na wszelkie choroby wieku dziecięcego. Na domiar złego pojawiły się również napady padaczkowe.

Kiedy matka dowiedziała się o terapii Viktora Żenni, natychmiast się z nim skontaktowała. Po zabiegach Karolina zaczęła sama przełykać, nauczyła się też pić. Obecnie umie się skupiać, obserwować otoczenie, a także rozumie, co się do niej mówi. Skończyły się też napady padaczkowe.

Metoda elektrostymulacji

U dzieci z mniej poważnym stanem porażenia mózgowego rezultaty pojawiają się stosunkowo szybko. Np. u 5-letniej Kasi poprawę zaobserwowano już po trzecim zabiegu. Dziewczynka zaczęła lepiej funkcjonować ruchowo, natomiast po czwartym wizycie u Żenniego biegła już po trawie. U 3-letniej Oli po trzech zabiegach zdecydowanie poprawiła się funkcja mowy.

Elektrostymulacja okazuje się bardzo pomocna również w przypadku starszych ludzi z chorobą Parkinsona. Przynosi im zdecydowaną ulgę, gdyż zmniejsza drżenie kącików, a chorzy czują się lepiej, niż po terapii konwencjonalnej.

To, że elektrostymulacja pomaga w przypadkach zaburzeń funkcjonowania układu nerwowego, jest niezwykle ważne, gdyż, jak powszechnie wiadomo, są one bardzo trudne do leczenia. Okazuje się jednak, że sprawdza się także przy **schorzeniach tarczycy**, przede wszystkim zaś przynosi ulgę pacjentom z **chorobą Basedowa**, związaną z dysfunkcjami pracy tego gruczołu.

Barbara J. zachorowała na tę chorobę wiosną 2001 r. Mimo zażywania leków odczuwała dużą chwiejność nastrojów, lęk, stany depresyjne i chroniczne zmęczenie. Do tego doszedł charakterystyczny wytrzeszcz oczu, połączony z bólem.

Zażywanie kortyzonu pomogło niewiele, natomiast ubocznym skutkiem jego stosowania stała się potworna opuchlizna. Kobieta nie wierzyła już, że można coś zrobić z chorobą, z którą nie daje sobie rady sztab lekarzy. Kiedy dowiedziała się o metodzie Żenni, pojechała do niego bardziej z rozpaczy niż przekonania, że zabieg elektrostymulacji będzie skuteczny. Obecnie **wraca do zdrowia**. Oczywiście tak nie bola, a stan chorej – co wykazują wyniki badań – zdecydowanie się poprawił.

Joanna K. cierpiąca na niedoczynność tarczycy. Leczenie farmakologiczne prowadziło jedynie do zwiększania dawek leków, bez jakiegokolwiek efektu. Trzy lata takiej kuracji sprawiły, że kobieta przytyła 30 kg. Stała się ociężała i wpadła w depresję. Straciła chęć do życia. **Już po trzecim zabiegu elektrostymulacji poziom hormonu TSH wrócił do normy.**

Alina C. miała tarczycę powiększoną do tego stopnia, że powodowało to trudności w oddychaniu. Po trzech sesjach gruczoł wrócił do normalnych rozmiarów, a pacjentka schudła 6 kg i odzyskała radość życia.

Najbardziej zaskakujące jest to, że metoda Viktora Żenni okazuje się skuteczną nawet

w przypadkach depresji.

Świadczy o tym m.in. przypadek Adama K., który od 10 lat zapadał na ciężkie, powracające stany depresji, rujnujące mu życie. Ponieważ nie był w stanie pracować, nie miał z czego się utrzymać, a do jego drzwi zapukał komornik. Depresje były tak silne, że chory nie mógł nic zrobić. Nawet wyjście do sklepu stanowiło dla niego zadanie nie do pokonania. Paraliżował go strach przed absolutnie wszystkim, a wyobraźnia podsuwała koszmarnie obrazy.

Zanim trafił do Viktora Żenni, brat całymi garściami leki psychotropowe. Już po pierwszej elektrostymulacji odczuł przyływ sił vitalnych. Po czterech spotkaniach pojawiła się chęć do życia. Dawka środków farmakologicznych została zredukowana do minimum, a Adam K. powrócił do działalności zawodowej.

Te, jakie wymienne sukcesy terapeutyczne znajdują pełne potwierdzenie w pisemnych oświadczeniach chorych i przedłożone

Viktor Żenni jest prezesem Stowarzyszenia ARKA założonego w celu leczenia mózgowego porażenia dziecięcego. ARKA powołała niedawno do życia **Komitet Obrony Chorych (w skrócie KOCH)** z siedzibą w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 12, lok. 6a. W odezwie tego komitetu, podpisaną przez terapeutę, czytamy m.in.:

Pacjenci w Polsce nie powinni zapominać się o należnym im prawa w zakresie leczenia i terapii schorzeń. Taka sytuacja winna skończyć się wraz z upadkiem dawnego systemu i postępującą normalizacją życia Polaków, adaptacją do standardów europejskich, światowych. Australia, w której kształciłem się i spędziłem ostatnich 20 lat pracy zawodowej, wielu może wydawać się końcem świata, a jednak system leczniczy i troska o pacjenta są tam wzorem do naśladowania.

Te doświadczenia nauczyły mnie, że także w rodzinnym kraju można wprowadzić normalne podejście do spraw najbliższych każdemu Polakowi – problemów zdrowotnych.

Tolerancja kolejnych rządów RP wobec balaganu w służbie zdrowia jest porażająca. Nie ma ona nic wspólnego z demokracją, a jeśli już, to w wydaniu wschodnim. (...)

Nasz system leczniczy nie jest w stanie podjąć wyzwań, jakie stawia sytuacja zdrowotna Polaków w Zjednoczonej Europie. Zachodnie demokracje dopuszczają różnorodność i wolność wyboru metod leczenia.

Polscy pacjenci, będąc chorzy i cierpiący, nie mają dość siły ani odwagi, by przeciw temu protestować. Jakże często lekarze stosują wobec pacjentów „ostatnie” metody leczenia operacyjnego – obciążone bólem, ryzykiem i dużymi kosztami – zamiast dać szansę alternatywnym terapiom przynoszącym ulgę i trwałe efekty wyleczenia.

I dalej:

W ramach KOCH pragniemy skupić osoby chore i poszkodowane przez niewydolny system opieki zdrowotnej, aktualnych i przyszłych pacjentów. Nasze zaproszenie kierujemy również do lekarzy – światłych i odpowiedzialnych za dalsze losy systemu leczniczego.

Celem Komitetu Obrony Chorych jest:

- pomagać w trudnych i beznadziejnych przypadkach z zakresu leczenia lub służby zdrowia, wskazując miejsca i osoby mogące zaradzić Waszym problemom,
- prowadzić rejestr spraw wymagających specjalnych działań w tym zakresie,
- zapobiegać dalszemu rozkładowi poprzez informowanie społeczeństwa o stanie usług medycznych.

Istotnym zadaniem KOCH będzie też śledzenie losów funduszy płynących z Unii Europejskiej na wydatki prozdrowotne, zogniskowanie ich na sprawach (...) „obywatelskiej” służby zdrowia.

Zadziwienie budzi niechęć oficjalnego, jakże nieudolnego systemu opieki zdrowotnej, wobec medycyny naturalnej i alternatywnych metod terapii schorzeń. Służba zdrowia, będąc sama organizmem chorym, odcina się od metod terapii znanych i stosowanych od tysięcy lat (medycyna naturalna), a nawet tych nowocześniejszych, jedynie mniej znanych (medycyna fizykalna).

Od kilku lat staram się temu skutecznie przeciwdziałać. W tym celu zorganizowane zostały w wielu miastach Polski ośrodki medycyny naturalnej. Są one jednocześnie ogniskami Komitetu Obrony Chorych, które potrafią Wam pomóc lub doradzić. (...)

przez nich dokumentacji lekarskiej, a omówiony przed chwilą przypadek 10-letniej depresji, która ustąpiła po kilku zabiegach daje nadzieję tym, którzy nie mogą sobie z nią poradzić od lat. Medycyna akademicka nigdy im takiej szansy nie dała. Dodajmy, że tuż przed oddaniem tego numeru *NŚ* do druku healer zadeklarował, że bezpłatnie pomoże młodym ludziom znajdującym się w depresji ze skłonnościami do samobójstwa.

Viktor Żenni twierdzi, że jego metoda jest skuteczna w przypadkach bardzo wielu chorób. Z powodzeniem stosował ją np. w przewlekłych bólach, alergii, paraliżu po wylewie, a także dolegliwościach związanych z okresem przekwitania i otyłością. Wydaje się więc, że ta nieinwazyjna i – co ważne – całkowicie bezbolesna technika, stanowi ważny wkład w spektrum terapii naturalnych.

W 2001 roku *Nieznany Świat* doprowadził do spotkania Viktora Żenni z lekarzami oraz osobami, które powróciły do zdrowia dzięki zastosowaniu elektrostymulacji. Healer zaprezentował swoje urządzenie oraz opowiedział o dotychczasowych dokonaniach. Współpraca z nim wówczas – z różnych przyczyn – nie została jednak ostatecznie podjęta.



Subtelne oddziaływanie prądu o niskiej częstotliwości pobudza organizm, który uruchamia własne siły obronne. Podczas demonstracji metody w obecności dziennikarzy oraz lekarzy w jednym ze stołecznych centrów medycyny naturalnej

Mimo że mechanizm działania metody Żenni jak dotąd nie został wyjaśniony, fakt, iż jest ona w stanie pomóc dzieciom z porażeniem mózgowym, ma ogromne znaczenie. Rodzice są bowiem bardzo często zdesperowani brakiem postępów u swych pociech, mimo ciągłej rehabilitacji. Również choroby tarczycy należą do niezwykle trudnych do wyleczenia, a większość osób, które na nie zapadły, boryka się z nimi do końca życia. O depresjach i chorobie Basedowa już mówiliśmy. Dobrze więc, że w obrębie medycyny niekonwencjonalnej pojawiła się terapia, która daje nadzieję na poprawę stanu zdrowia wówczas, gdy medycyna akademicka wyczerpała swoje możliwości.

Zdjęcia: *Nieznany Świat*

Viktor Żenni, który mieszka w Kraśniku, przyjmuje chorych w różnych miastach i regionach Polski. Kontakt na numer telefonu komórkowego: 0-603 887-868. Na wizyty można umówić się również pod następującymi numerami telefonów: ● Warszawa (022) 620 52 98 lub (022) 652 92 34 (Re-Curo); ● Kraków (012) 632 65 75 (Natura), ● Gdynia (058) 699 72 00 (Genesis-Spa) oraz ● Lublin (081) 825 10 70 (Medycyna Fizykalna)